

Tomasz Lawenda, *Tragedia renesansowa „de Bibliis sumpta”. „Iephtes sive votum” George’a Buchanana a „Jeftes” Jana Zawickiego*, Lublin 2015, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (Lubelska Biblioteka Staropolska. Monografie, t. 1), ss. 221, il.

Książka mająca być w intencji Autora monografią porównawczą tekstu łacińskiej tragedii George’a Buchanana (1554) i jej spolszczenia, „parafrazy substytucyjnej”, pióra Jana Zawickiego (1587) sprawia na czytelniku wrażenie chaotyczności i pośpiechu, jakie zapewne towarzyszyły jej pisaniu i redagowaniu, przejawiających się na różnych poziomach tekstu. Jeśli dodamy do tego jeszcze brak dyscypliny intelektualnej, swoisty ahistoryzm kontekstów ideowych, dezynwolturę metodologiczną, brak dbałości o precyzję sformułowań i argumentacji, liczne potknięcia stylistyczne i redakcyjne, negatywne wrażenie potęguje się. Nie niwelują go pojawiające się w książce ciekawe tropy interpretacyjne, które giną w całości i ze względu na wyszczególnione niżej usterki nie mogą właściwie wybrzmieć.

Biorąc pod uwagę fakt, że poruszonemu w rozprawie tematowi poświęcono w ostatnich latach sporo uwagi (por. zwłaszcza skrupulatnie odnotowane w przypisach i bibliografii, i wyzyskane studia Mirosławy Hanusiewicz-Lavallee [nb. jej nazwisko poza rozdziałem IV pisane jest błędnie], Anny Chojowskiej-Szymańskiej, Magdaleny Ryszki-Kurczab, wreszcie artykuły i niewydana edycja *Jeftesa* Jarosława Bedyniaka oraz cztery inne powojenne drukowane edycje), można było się spodziewać, że skoro Tomasz Lawenda podjął prace nad dramatem i jego spolszczeniem, to ma jakieś świeże pomysły i tezy interpretacyjne bądź też dotarł do nowych źródeł, pozwalających na przewartościowanie faktografii lub dotychczasowych ustaleń. Nic takiego jednak się zasadniczo nie stało. Oczywiście jestem świadomy, że książka stanowi zmodyfikowaną wersję rozprawy doktorskiej spełniającej ustawowe wymagania, jednak chciałbym wyrazić wątpliwość, czy w obecnym kształcie należało ją publikować i czy jej wydanie nie wyrządza krzywdy młodemu badaczowi. Stąd jeśli podejmuję się oceny, czynię to z niejakim smutkiem (także ze względu na Buchanana – poetę, którego niezmiernie cenię) i bez jakiegokolwiek satysfakcji.

Dla porządku: książka składa się z dość obszernego wprowadzenia, pięciu rozdziałów i zakończenia. Już sama lektura tytułów rozdziałów niepokoi, zapowiada bowiem krzyżowanie się różnych wątków. Trudno nie odnieść wrażenia, że całość została dobudowana do najlepszego i najbardziej starannego rozdziału czwartego pt. *„Jeftes” Zawickiego wobec pierwowzoru*, którego tytuł zapowiada perspektywę komparatystyczną, lecz jest też nazbyt bliski tytułowi książki.

Niestety już od pierwszego zdania *Wprowadzenia* czytelnik zaczyna obawiać się tego, co go dalej czeka, a jego złe przeczucia potwierdzają kolejne

zdania: wadliwie skonstruowane, pełne ogólników, uproszczeń, niejasności stylistycznych. Pierwsze zdanie brzmi: „Próby wyjaśnienia przyczyn ludzkiej niedoli podjęły się dwa wielkie uniwersa kultury śródziemnomorskiej – antyk i Biblia” (s. 7). Z tej samej stronicy dowiadujemy się, że Mojry skazywały i bogów, i ludzi „na akceptację swej metafizyki”, a w tragedii ludzka wolność ścierała się „z mocą naddaną”; czytamy też o „trajektorii ludzkiego losu”. Wstęp, zamiast stawiać sensowne problemy czy tezy, jest zupełnie ahistorycznym spojrzeniem na tragedię w ogóle, jak również na tragizm, a sugestie z popularnonaukowej (acz znakomitej) książki Jacqueline de Romilly pt. *Tragedia grecka* mieszają się np. z referowanymi za Ireną Sławińską pomysłami zachodnich badaczy teatru (np. Henriego Gouhiera) i wielu innych przedstawicieli różnych dyscyplin i orientacji metodologicznych (np. teologa Reinholda Niebuhra). Lektura pierwszych stronic książki powinna zyskiwać jej autorowi przychylną czytelność, uwodzić go wdziękiem słowa i błyskotliwością tezy, a nie irytować brakiem precyzji. Oto kilka przykładów: grzech jest dla Lawendy wartością etycznie negatywną, chociaż istnieje przecież wyłącznie w perspektywie teologii, nie etyki (te dwie dyscypliny Autorowi nieco się mieszają); wizja biblijna jest usytuowana „na antypodach świata tragedii antycznej” (cokolwiek to znaczy, s. 9). Zdarzają się dwa błędy w jednym zdaniu (rozpoczęcie od zaś i zakończenie znakiem zapytania zdania podrzędnego wobec oznajmującego, s. 11).

Pewną wątpliwość budzi fakt, że dzieło Buchanana cytowane jest według pierwodruku, a nie współczesnej, całkiem przyzwoitej i wciąż dostępnej w sprzedaży (za kilka funtów) edycji (notowanej w bibliografii) dramatów szkockiego poety autorstwa Petera Sharratta i Patricka G. Walsh (*Tragedies*, Edinburgh 1983). Co więcej, Lawenda stosuje dziwną metodę odzwierciedlenia cech starego druku (pochylenia i abrewiatury, których nie rozwija w tekście głównym, tylko w sygnowanych gwiazdkami przypisach, co utrudnia lekturę i przeczy zasadom przytaczania tekstów nowołacińskich). Nie zawsze też podaje cytaty łacińskie razem z przekładem i jest to istotny brak zwłaszcza tam, gdzie sugeruje, że tłumacz odchodzi od sensu oryginału (nb. tłumaczenia pojawiają się konsekwentnie tylko w rozdziale czwartym, a częściowe w pierwszym). Gdy Autor pisze o dziele Buchanana – Zawickiego, czytelnik nie zawsze wie, która wersja jest omawiana – oryginał czy spolszczenie. Na marginesie tylko wspomnę, że pojawiający się w książce materiał ilustracyjny, w tym mapy, nie został zaopatrzony w źródła i interpretacje (np. na s. 34 zamieszczono mapę ukazującą wejście Izraelitów do Ziemi Obiecanej; il. na s. 41 obrazuje „wyjście córki Jeftego na spotkanie wracającego ojca”, lecz nie wiemy, kto jest jej autorem i skąd ona pochodzi).

W rozdziale pierwszym pt. *Dramat biblijny a humanizm* dzieło i jego przekład zostają włączone w ciąg rozważań o analogicznych motywach pojawiających się w literaturze antycznej i chrześcijańskiej, a także o metodzie substytucji. Dowiadujemy się wiele o biblijnej wersji opowieści o Jefthem z Księgi Sędziów, a fabuła *Jeftes* zostaje z nią skonfrontowana. Motywy

analogiczne to oczywiście przede wszystkim Eurypidesowa *Ifigenia w Aulidzie*. Zestawienie tekstów służy dowodzeniu, że narracja starotestamentowa uległa modyfikacji przez zastosowanie schematu fabularnego tragedii greckiej czy też – jak określa to Autor – „antycznej wizji świata” (s. 51). Niewątpliwie cenne jest tu ukazanie innych siedemnastowiecznych dzieł nawiązujących do tej historii, zwłaszcza tragedii Johna Christophersona sprzed roku 1544 (s. 53 nn.), co prowadzi do konkluzji, że „obaj autorzy [Buchanan i Christopherson – P.U.] podkreślają za Eurypidesem godność i heroizm dziewczyny, ale akcentują także cnoty bardziej chrześcijańskie – niewinność i pobożność, właściwe dla męczennic” (s. 57).

Dokonana pod wpływem lektury Greków korekta – dowodzi Autor – dotyczy wprowadzenia kategorii *necessitas*, acz ostatecznie dzieło Buchanana jest tragedią ukazującą analogiczną do *Ifigenii* historię z perspektywy chrześcijańskiej. Niestety, tu rodzi się jedna z najpoważniejszych wątpliwości recenzenta. Dotyczy ona ahistoryczności wspomnianej perspektywy: Lawenda w swojej pracy przytacza różne możliwości interpretacji ofiary złożonej z córki Jeftego, wielokrotnie wspomina o różnych tradycjach egzegetycznych, ale nie zadaje sobie trudu sprawdzenia ich w dziełach z epoki, podjęcia problemu, w jaki sposób interpretowali interesujące nas zagadnienie bibliści katolicycy i protestanci (kalwińscy) w połowie XVI stulecia. Dziwi to również z tego powodu, że ciekawie pisze np. o znaczeniu słowa *katharsis* w owym czasie (s. 82: Melanchton, Bude, Stephanus). Wspomniany brak kontekstu historycznego szczególnie widać w rozdziale trzecim pt. *Religia i tragizm w dramacie Buchanana – Zawickiego*. Autor jest całkowicie świadomy tego problemu, acz prześlizguje się nad nim, używając ogólnej kategorii „niektórzy” („Niektórzy zastanawiali się nad tym [– –]”, nie wiemy jednak, o kogo chodzi, s. 101), sugeruje, że różnice w interpretacji historii Jeftego są warunkowane również wyznaniowo (s. 101), chociaż sprawę komplikuje fakt, że doktryna o (podwójnej) predestynacji nie była w połowie XVI stulecia skryształizowana (s. 105). Umieszczone w przypisach prace dotyczące przemian interpretacji opowieści o Jefcie (zob. rozdz. 3, przyp. 13 i 17) nie zostają wyzyskane, być może Autor zna te tytuły wyłącznie z bibliografii. Pracowicie omawiane przez Lawendę poglądy pisarzy starochrześcijańskich (s. 95 n.) sprawiają wrażenie dużej erudycji Autora, który nie sugeruje jednak, że niewątpliwie już wcześniej je wskazano i opisano. Nie wiemy też, kim są, określani również ogólnikowo jako „niektórzy”, egzegeci i czy ich interpretacje w ogóle dotyczą epoki Buchanana (s. 101).

Niewątpliwie wnioski, jakie zostają z tej historii interpretacji wyprowadzone, wydają się dość kontrowersyjne i nie w pełni zrozumiałe, np.: „Historia Jeftego była w gruncie rzeczy komponentem optymistycznej wizji rzeczywistości, kreowanej przez eudajmonistyczny mit biblijny, w którym Jefte mógł stanowić część Bożego planu zbawienia” (s. 100–101). Nie wiadomo też, jak rozumieć zdanie: „Typowe dla tragedii antycznej pojęcie Boga nie znajdowało odbicia w Biblii” (s. 101) lub co to są „opatrznościowe aksjomaty Boga” (s. 103).

Do ciekawszych tropów interpretacyjnych, podjętych przez Lawendę w rozdziale trzecim, należy dokonana przez tłumacza zmiana zagrożenia, jakie stanowi w wizji żony Jeftego, Storge, pies-obronca (Buchanan), który u Zawickiego staje się wilkiem (s. 107 n.; nb. z uporem wizja ta jest nazywana somnambuliczną). Z jakiego powodu Autor sięga po tak heterogeniczne inspiracje metodologiczno-interpretacyjne jak Paul Ricoeur, Rudolf Otto czy Roland Barthes, nie potrafię powiedzieć.

Pewnie brak należytej staranności spowodował, że np. w rozdziale drugim List do Hebrajczyków został przypisany św. Pawłowi (s. 61), a niedoskonała adiustacja nie ingerowała w zdania w rodzaju: „Duchowa metamorfizacja sensualnych pragnień bohatera znajduje eksplikację w planie religijnym, stając się symbolem ludzkiej tęsknoty za mistyczną więzią z Chrystusem” (s. 59–60).

Rozdział drugi pt. *Renesansowa teoria tragedii a „Jephtes” Buchanana* każe specjalście kolejny raz zapoznawać się z definicją tragedii według Arystotelesa oraz renesansowymi teoriami tego gatunku (ogólnymi i uproszczonymi), co nie wnosi nic nowego, a służy sprawozdaniu z lektur Lawendy. Z pewną ostrożnością stosowałbym jednak uwagi Filozofa w odniesieniu do dzieł Eurypidesa. Nie rozumiem też, do czego ma prowadzić, omawiane za Francisem Fergussonem (s. 71 n.), odniesienie ich do *Boskiej komedii*. Przykre, że znowu nie zadbano o adiustację, np. mała litera w przysłówkowym użyciu słowa arystotelesowski i erazmiański (czyj?), błędna odmiana (jak np. w dopełniaczu Francisco Robortellego) (np. przyp. 8 na s. 64). Trzeba by też zapytać, dlaczego *Poetyka* nie jest cytowana zgodnie z przyjętą numeracją, dlaczego obok pisowni Kościół Reformowany (s. 116) jest kościół reformowany (s. 133), dlaczego Autor nie sprawdził rodzaju gramatycznego np. *koine* (s. 136) czy *polis* (s. 181). Czytelnik marzyłby o uprzystępnieniu mu przez przekład łacińskich cytatów, zwłaszcza jeśli podejrzewa, że są one bardzo istotne dla wyводу (np. na s. 73, Erazm z Rotterdamu o tragedii). Zauważyć trzeba, iż ten sam tytuł na jeden stronie pisany jest w dwóch wersjach: *Tyestes* i *Tiestes* (s. 77), a zdanie: „Łacińskie przekłady Seneki stanowiły szansę lepszego poznania dzieł tragików greckich” jednoznacznie sugeruje, że Lawenda traktuje tragedie rzymskiego myśliciela jako translacje...

Jak wspominałem, najbardziej dopracowany i konsekwentny wydaje się rozdział czwarty pt. *„Jeftes” Zawickiego wobec pierwowzoru*, który przynosi najwięcej istotnych oraz osadzonych w kontekście historyczno-kulturowym sugestii dotyczących m.in. dyskusji, dlaczego polski tłumacz ukrył nazwisko autora oryginału. Tez tych, oczywiście, nie będę referować, odsyłając czytelnika do książki. Wreszcie rozdział ostatni – *Wobec twórczości rodzimej* – stanowi próbę usytuowania spolszczenia tragedii Buchanana wobec szkoły Jana Kochanowskiego, poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego oraz polskich tragedii renesansowych. Analiza dotyczy tu zarówno kwestii języka poetyckiego oraz stylu, jak i rozwiązań fabularnych i ideowych. Nie do końca jest jednak jasne, na ile są to wszystko ustalenia Autora, a na ile idzie za swoimi

poprzednikami (zwłaszcza Jarosławem Bedyniakiem, Janem Skuczyńskim), na których się przecież powołuje.

Wątpliwości wyrażone na początku recenzji pozostają w tych dwóch rozdziałach aktualne, acz inkryminowania potknięć i pomyłek, w tym stylistycznych i redakcyjnych, można sobie i Autorowi oszczędzić. Recenzentowi wolno jednak wyrazić żal, że Tomasz Lawenda, którego niewątpliwie cechuje pasja poznawcza i erudycja, nie zechciał poświęcić więcej pracy na udoskonalenie rozprawy doktorskiej, obudowanie jej porządnym kontekstem historyczno-teologicznym (nie zastępuje go lektura współczesnych nam prac egzegetycznych), który niewątpliwie pomógłby mu wyrazić uwypuklić problemy interpretacyjne, a zwłaszcza spróbować odpowiedzieć na pytanie o powody korekty znaczeń oryginału, jakie wprowadził polski translator. Gdyby się to udało, wówczas jego wkład w wiedzę o obu dramatach byłby zdecydowanie większy, a własne ustalenia – bardziej wyraziste na tle przywoływanych analiz poprzedników. Za błędy stylistyczne i redakcyjne, co jasne, odpowiada i Autor, i wydawnictwo.

Piotr Urbański

Instytut Filologii Klasycznej

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu